

Antoni Sołoma

"Deutsche, Deutschbalten und Russen. Studien zu ihren gegenseitigen Bildern und Beziehungen", hrsg. von Klaus Meyer, Lüneburg 1997 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 162-170

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

***Deutsche, Deutschbalten und Russen. Studien zu ihren gegenseitigen Bildern und Beziehungen*, hrsg. von Klaus Meyer, Verlag Nordostdeutsches Kulturwerk (Institut Nordostdeutsches Kulturwerk), Lünenburg 1997, ss. 228.**

Na treść książki składa się siedem szczegółowych rozpraw, tworzących całość logicznie spójną i komunikatywną, a jednocześnie wprowadzającą w problematykę dotychczas mało znaną bądź wręcz pozostającą poza sferą rzetelnych opracowań historycznych.

I tak, Klaus Wiegrefe na podstawie najnowszych ustaleń historiografii niemieckiej i rosyjskiej skrótkowo przedstawił genezę i sytuację osadnictwa niemieckiego w centralnych rejonach Rosji, a następnie, już bardziej wnikliwie, omówił miejsce i rolę najwyższej warstwy społecznej Niemców bałtyckich (tj. zamieszkałych bądź wywodzących się z Litwy, Łotwy i Estonii) w rosyjskiej państwowej elicie carskiej w okresie panowania Piotra I i jego bratanicy, cesarzowej Anny Iwanowny (1730—1740). Przy czym carską służbę Niemców bałtyckich autor potraktował jako przypadek szczególny w losach mniejszości niemieckiej w Rosji. Niemcy bałtyccy bowiem po wcieleniu ich rodzimych terenów do Rosji, w odróżnieniu od emigrantów (kolonistów) z innych obszarów Niemiec, stali się niejako z urodzenia poddanyami cesarza Rosji. Stąd ich przemieszczanie się w głąb tego kraju traktować można jako migrację wewnątrzpaństwową, związaną często ze społecznym i politycznym awansem (s. 9). I choć nastawienie władców Rosji, jak i jej establishmentu, do tej grupy ludności przypominało wielkie wahadło poruszane różnymi czynnikami, to przecież spośród Niemców bałtyckich rekrutowała się liczna grupa wysokich funkcjonariuszy cesarstwa, co zresztą autor dokładnie wyłuskał z dokumentów, pamiętników i innych źródeł. Wskazał np., że za panowania Piotra I wśród 84 dyplomatów, którzy reprezentowali Rosję za granicą było 10 Niemców bałtyckich (12%), osadzonych na kluczowych placówkach w Warszawie¹, Berlinie, Kopenhadze i Sztokholmie (s. 19). Po wprowadzeniu przez Piotra czternasto-stopniowej skali stanowisk państwowych (obejmującej zarówno pełnione funkcje na dworze cesarskim, tak w wojsku, jak i administracji publicznej) w sześciu najwyższych rangą grupach znajdowało się 61 Niemców pochodzących z terenów nadbałtyckich (ss. 21—24). Wielu z nich odznaczanych było najwyższymi orderami, m.in. św. Andrzeja i Aleksandra Newskiego. Niemiecka ludność terenów nadbałtyckich wyróżniała się w Rosji stosunkowo wysokim poziomem wykształcenia, np. już w 1800 r. na 100 tys. mieszkańców przypadało tu tylu absolwentów uniwersytetów, ile we Francji dopiero po 1945 r. (s. 23). W renomowanym Petersburskim Akademickim Gimnazjum na 1125 uczniów wprowadzie tylko 3,2% pochodziło z niemieckiej nadbałtyckiej grupy ludnościowej, ale udział innej młodzieży niemieckiej wynosił tu 28,8% (s. 20). Co prawda w nowo założonej Cesarskiej Akademii Nauk wśród 21 jej członków nie było ani jednego Niemca, ale w latach 1733—1745 przewodniczyło jej trzech Niemców bałtyckich (Keyserling, Korff, Brevern). Te i inne problemy przedstawiane w sygnalizowa-

¹ Funkcję ambasadora rosyjskiego w Warszawie pełnił m.in. wywodzący się z Kurlandii Hermann Karl von Keyserling. Odegrał on główną rolę w wyniesieniu na tron polski króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Również jego syn, Heinrich Christian Reichsgraf von Keyserling, który czasowo pomagał ojcu w pracy ambasadorskiej odznaczony został przez króla polskiego Orderem Orła Białego - *Allpreussische Monatschrift*, 1881, Bd. 84, s. 65.

nej tu rozprawie pozwalają niewątpliwie lepiej rozumieć „fenomen” Niemców bałtyckich w służbie carskiej w pierwszej połowie XVIII stulecia².

Friedmann Kohler z niemalym opanowaniem materiału faktograficznego uzasadnia, że obserwacje i wrażenia niemieckich uczestników napoleońskiej wyprawy na Moskwę jak jakaś trauma pozostawiły psychologicznie trwałe ślady w niemieckim obrazie Rosji (s. 27). Również w świadomości rosyjskiej nie zgasła pamięć o zmaganiach z Napoleonem. Wystarczy wspomnieć, że przeszły one do historii tego kraju pod nazwą „wojny ojczyźnianej” i podobnie działaniom militarnym lat 1941—1945 nadano miano „wielkiej wojny ojczyźnianej”³. I choćby z tych względów sensowne jest podjęcie tematu, który autor opracował nawiązując do aktualnych ustaleń faktograficznych oraz do źródeł dotychczas nie wykorzystanych. Konstatację swe rozpoczął od przypomnienia, że wielka armia Napoleona, która 24 czerwca 1812 r. przekraczała Niemen pod Kownem, liczyła 449 tys. żołnierzy⁴. W jej skład wchodziły, oprócz wojsk francuskich, oddziały niemieckie, austriackie, szwajcarskie, polskie⁵, holenderskie, duńskie, portugalskie, hiszpańskie i chorwackie. W wyprawie uczestniczyło około 141 tys. żołnierzy niemieckich, których największe kontyngenty dostarczyły: Bawaria, Saksonia, Wirtembergia, Westfalia, a także Prusy. Klęska „wielkiej armii” stała się też ich udziałem⁶. Np. spośród 7166 żołnierzy rekrutujących się z Badenii z życiem uszedł tylko co siódmy. Z saksońskiego pułku kirasjerów, liczącego 760 ułanów, przeżyło tylko trzynastu. Jedyne korpus pomocniczy, dowodzony przez gen. Yorcka von Wartenburg, powrócił nienaruszony (s. 29). Wielu niemieckich żołnierzy różnych stopni (od szeregowca do generała) notowało swe spostrzeżenia z wojny w listach, wspomnieniach czy też pamiętnikach i kronikach. Niektóre z tych dokumentów, jak np. dziennik brata swego praprapradziadka, kapitana Theodora von Papeta, autor odnalazł w zbiorach rodzinnych, inne w archiwach i publikacjach. Do tego materiału włączył także zapisy pochodzące od Niemców walczących po stronie rosyjskiej⁷. I wszystko to z całym znanstwem sztuki analizy dokumentów osobistych jako źródła historycznego, poddał wielopłaszczyznowej teoretyczno-poznawczej weryfikacji. Z tego, co wspólne i typowe, odtworzył obraz Rosji i Rosjan, terytorium i klimatu, miast i wsi, kultury i religii, osobowości i ubioru, sposobów walki itp.

Ostatnia część rozprawy traktuje o instrumentalnym wykorzystywaniu przez piśmiennictwo historyczne obrazu Rosji z 1812 r. Autor stwierdza, iż w tym

2 Często występowali oni w charakterze „sługi dwóch panów”. Wspomniany tu H. Ch. v. Keyserling w służbie Katarzyny II pełnił funkcję rzeczywistego tajnego radcy państwa, uprzednio zaś świadczył usługi dyplomatyczne dworom niemieckim. Od króla Fryderyka Wielkiego otrzymywał roczną pensję w wysokości 6000 talarów — *Altpreussische Monatsschrift*, 1881, Bd. 84, s. 66, 207.

3 W przekładach na język polski utarło się określenie „wielka wojna narodowa”.

4 Cała armia liczyła 624 tys. żołnierzy.

5 Strona polska zmobilizowała 104 tys. żołnierzy (łącznie z gwardią narodową i pułkami utworzonymi później na Litwie), stanowiło to blisko szóstą część wszystkich sił »wielkiej armii« — R. Bielecki, A. Tyszka, *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796-1815*, t. 1, Kraków 1984, s. 25.

6 W meldunku o unicestwieniu „wielkiej armii” Kotuzow napisał, iż Napoleon wkroczył z 480-tys. armią, a wyprowadził około 20 tys. żołnierzy, pozostawiając co najmniej 150 tys. jeńców i 850 dział — *Historia powszechna*, t. 4, Warszawa 1970, s. 126.

7 Grupa ta składała się częściowo z niemieckiej szlachty zamieszkałej na Litwie, Łotwie i Estonii. Należeli do niej m.in. Woldemar von Löwenstern, Friedrich von Schubert (główny kwatermistrz w dowództwie Barclay'a de Tolly), Carl von Clausewitz i inni. Przeciwno armii napoleońskiej walczyło też 15 tys. Polaków, „którzy tworzyli nieraz całe pułki, jak np. litewski pułk gwardii czy pułki ułanów” — R. Bielecki, A. Tyszka, op. cit., s. 28.

trwającym ponad sto lat procesie dokonała się ewolucja „od rzetelnej informacji do propagandy” (s. 48). Wskazuje na to m.in. przewartościowanie militarnych relacji z wyprawy. Np. opisywana w pamiętnikach i wspomnieniach przeprawa przez Berezynę jako „pogrom wielkiej armii” reinterpretowana jest w okresie późniejszym jako „ostatnie mistrzowskie posunięcie Napoleona”, jako pouczający przykład na to, że nie ma tak beznadziejnej sytuacji, z której geniusz i stanowcze męstwo nie mogłyby znaleźć wyjścia (s. 54). Takie i temu podobne rehabilitacyjne zabiegi, dokonywane zwłaszcza przez historyków wojskowości, stwarzały przesłanki do konkluzji, w myśl których „pod niemieckim kierownictwem i z niemiecką logistyką militarną zarówno owa wyprawa, jak i każda inna, mogłaby być prowadzona i wygrywana. Następane etapy tego złudnego ciągu myśli wiodły do I wojny światowej, a później do niemieckiego napadu na Związek Sowiecki w 1941 r.” (s. 54). Ten końcowy wniosek rozprawy — jak się recenzentowi wydaje — zbyt mocno uwypukla znaczenie obiektywnej świadomości historycznej dla działań politycznych i militarnych⁸. Nawet gdyby Hitler i jego generałowie czytali pamiętniki von Roosa, Papeta, Funcka i ich kolegów, to i tak prawdopodobnie nastąpiła by inwazja na Rosję. Antidotum na tę wojnę należałoby szukać raczej w innym rodzaju czynników⁹.

Kolejna rozprawa to dość precyzyjne studium o wizerunku Rosji w dziełach Leopolda von Ranke, twórcy niemieckiej szkoły historycznej, wybitnego znawcy dziejów Prus, Anglii, Francji, a także historii powszechnej (s. 55). W jego ujęciu Rosja, ze względu na swą specyfikę ludnościową, religijną, obyczajową, warunki rozwoju wewnętrznego i charakter „wspólnych przedsięwzięć” (wędrowki ludów, zdobywanie kolonii, wyprawy krzyżowe itp.) od początku swego istnienia sytuowała się poza Europą, tj., po drugiej stronie narodów romańskich i germańskich. Przy czym, jak dla większości historyków XVIII i XIX w., tak i dla Rankego, Europa to wielkie monarchie, które ucieleśniają i gwarantują jedność Europy w zrównoważonej różnorodności. Ich jedność ukształtowała się na podstawie chrześcijaństwa zachodniego¹⁰, determinant geograficznych działań państwowotwórczych i innych. Co się zaś tyczy Rosji, to od czasów Piotra Wielkiego, którego Ranke uważa za „najpotężniejszego, najmądrzejszego i najenergiczniejszego księcia Północy” (s. 69), włączana jest ona do tzw. pentarchii, czyli pięciu monarchii tworzących Europę. „Co się nie udało pod wpływem jedności kościelnej, to dokonało się w znacznie zbliżony sposób za sprawą polityki. Zachodnioeuropejski duch opanował naród rosyjski. Ukształtowała się wielka europejska pentarchia” — pisał Ranke (s. 72). „Piotr Wielki nie miał żadnego innego wyboru. Aby Rosję uczynić, wielką, musiał uczynić to, co uczynił. Gdyby swe główne spojrzenie skierował na Azję, to Rosja stałaby się państwem barbarzyńskim” (s. 74). Biorąc więc za wzór osobowość, dzieło reform i politykę zagraniczną tego władcy, Ranke porównywał z nim wszystkich jego

8 Por. I. Wilharm, *Theoretische Überlegungen zum Problem von Geschichte in der politischen Argumentation*, w: *Historisches Bewusstsein und politisches Handeln in der Geschichte*, Poznań 1994, ss. 7–20.

9 Trzeba przy tym też mieć na uwadze, że „każde pokolenie odczytuje dzieje Napoleona inaczej. W historii jego poszukuje innych nauk, innych treści, innego natchnienia” — A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 7.

10 Znaczenie, jakie nadawał on „chrześcijaństwu zachodniemu” tłumaczone jest niekiedy tym, że pochodził z rodziny pastorskiej i studiował protestancką myśl filozoficzną. — *Sowietkja Istoriczeskja Enciklopedija*, t. 11, Moskwa 1976, s. 879.

następców. Odtąd Rosja jawiła się temu historykowi jako niezbędny element równowagi europejskiej, a także jako doniosły składnik „sojuszu serdecznego trzech czarnych orłów” (s. 77) w „negatywnej polityce” wobec Polski (tzn. utrzymującej stan rozbiorów). Jego zdaniem, Rosja w XX w. miała spełniać jednocześnie rolę wyzwoliciela i żandarma. Z jednej bowiem strony stanowić miała konserwatywno-legitymistyczną twierdzą przeciwko Francji i jej rewolucyjnym ideałom, z drugiej zaś — przeciwwagę państwa osmańskiego, broniącą interesów chrześcijan zamieszkałych w rejonie Bałkanów i w ogóle ducha zachodniego na całym kontynentalnym Wschodzie.

Gerhard Gnauck w dalszej części swych analiz zwraca uwagę na fakt, iż w 1850 r. Friedrich List po raz pierwszy w odniesieniu do Rosji użył określenia „mocarstwo światowe”, ale już w 1825 r. *Conversations-Lexicon* Brockhausa pisał o Rosji jako o pierwszym mocarstwie kontynentu europejskiego i największym państwie świata, zaś A. Tocqueville w 1835 r. opublikował książkę, w której profetycznie zapowiadał dzierżenie losów świata przez dwa wielkie narody, tj. Rosjan i Anglo-amerykanów (s. 97). W tym kontekście Ranke był bardziej wstrzemięźliwy. W jego obrazie Rosji, po dokonanym za Piotra I „skoku w europejskość”, uwydatniane są wprawdzie jej wpływy na bieg wydarzeń światowych, ale dopiero w 1879 r. Mówiąc o rywalizacji między Anglią i Rosją, określa tę ostatnią jako mocarstwo światowe. Zespalał różnorakie wątki i fakty Gnauck stara się odpowiedzieć na wcześniej postawione pytanie: czy Leopold von Ranke był prawdziwym znawcą historii Rosji? I skłania się ku odpowiedzi: Ranke co prawda nigdy nie był w Rosji, ale nie brakowało mu szerokich kontaktów zarówno z rosyjskimi naukowcami, jak i studentami. Znał też dzieje tego kraju ze źródeł, tłumaczeń i opracowań autorów zachodnich. Był głównie jej *scriptor exterus*, brakowało mu jednak właściwej wiedzy o jej wewnętrznych przeobrażeniach (s. 102)¹¹.

Rozprawa Jochena Hellbecka to przede wszystkim dzieło prasoznawcze przedniej próby. I tylko ten, komu dane było podejmować analizę polityczną zawartości czasopism, jest w stanie zrozumieć i docenić włożony w to trud i wiedzę. Tym bardziej że — jak słusznie wykazuje autor — „jak dotąd brakuje całościowego ujęcia Bismarcka i państwa niemieckiego w ocenie współczesnej mu prasy rosyjskiej” (s. 105). Zbierając więc okruchy informacji rozproszone w opracowaniach niemieckich, rosyjskich, francuskich i angielskich, a nade wszystko studiując „tołstye żurnały” trzech najpoważniejszych opiniotwórczych ówczesnych gazet rosyjskich¹², J. Hellbeck rekonstruuje meandry ich

¹¹ Również polskie oceny historyzmu Rankego, które zresztą nieobce są G. Gnauckowi, były dotąd dość krytyczne, by nie powiedzieć, negatywne, por. G. Labuda, *Słowianie w historiografii niemieckiej*, Przegląd Zachodni, 1968, t. 24, nr 3, s. 26 i n.; J. Topolski, *Poglądy na rozbiory Polski*, w: *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii. Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, t. 1, Poznań 1974, ss. 410—515.

¹² Chodzi tu o: *Wiestnik Jeuropy* (czasopismo historyczno-polityczne i literackie, ukazujące się w Petersburgu od marca 1866 do marca 1918 r., początkowo jako kwartalnik, a od 1867 r. jako miesięcznik. Miało ono charakter „umiarkowanie liberalny”, por. *Sowietskaja Istroiczeskaja Enciklopedija*, t. 3, s. 403), *Moskowskije Wiedomosti* (pismo wydawane w latach 1756—1917, do 1812 r. ukazywało się dwa razy w tygodniu, potem trzy razy, a od 1859 r. codziennie. Prezentowało poglądy zbliżone do sfer rządzących — ibidem, t. 9, s. 734), *Ruskij Wiestnik* (czasopismo literackie i polityczne wydawane w latach 1856—1906, do roku 1887 ukazywało się w Moskwie, a następnie w Petersburgu, początkowo dwa razy w miesiącu zaś od 1861 r. stało się miesięcznikiem. Uchodziło za organ liberalów, lecz od 1861 r. zaczęło wyzbywać się tej orientacji — ibidem, t. 12, s. 338).

stanowiska wobec „żelaznego kanclerza” i polityki niemieckiej. Próbuje rozemnieć przyczyny i następstwa ewolucji ich nastawienia: od zaufania i przyjaźni do germanofobii i wrogości. Pośrednio niejako informuje też o stanie prasy i polityce prasowej arystokratycznej Rosji, o różnicach w profilu pism, ich słownictwie, stylu, tonacji, zakresie oddziaływania, osobowościach redaktorów i wydawców. Autor inteligentnie i trafnie wskazuje np., jak prasa autokratycznie rządzonej Rosji rozwiewała obawy jej establishmentu przed konstytucjonalizmem Niemiec. „Dzięki Bismarckowi — pisała — ma on tylko nominalny charakter. W rzeczywistości jego zasady są diametralnie odwrócone. Zamiast panowania partii, panuje się nad partiami. Większość parlamentarna nie tworzy rządu, lecz dostosowuje się do niego. Żywot każdej partii jest tak długi, jak długo chce tego Bismarck” (s. 123). W analogiczny sposób czasopisma rosyjskie wykazywały rzetelne rozeznanie dziennikarskie i innych sfer działania tego „twórcy niemieckiej jedności, genialnego męża stanu, władcy i bożyszczka Niemców”. Niestety, coraz częściej dotyczyło to też jego antyrosyjskich knowań i przedsięwzięć, m.in. „rugów bismarckowskich¹³” (które wydalaniem dotknęły nie tylko Polaków, ale i wielu Rosjan nie mających obywatelstwa pruskiego). Prasa na ogół krytycznie oceniała niemiecki protekcyjizm gospodarczy, Bismarckowski wpływ na efekty kongresu berlińskiego, wydarzenia kryzysu bułgarskiego itp. Ostro i dość jednoznacznie atakowała też Bismarcka za niechęć do przedłużenia rosyjsko-niemieckiego sojuszu, zwanego traktatem reasekuracyjnym¹⁴. Do opinii publicznej Rosji za pośrednictwem prasy trafiały więc coraz cięższe oskarżenia Bismarcka i Niemiec np. o to, że chcą uczynić z Rosji tylko rynek zbytu dla swoich towarów (s. 128), że sojusz z Niemcami nie służy interesom Rosji i że, w przyszłości powinna ona każdy alians, obojętnie czy to z cesarstwem chińskim, czy prezydentem Stanów Zjednoczonych, mierzyć własnymi narodowymi interesami” (s. 132). A w tym właśnie względzie Rosja powinna się wzorować na „politycznej moralności Bismarcka, dla którego najwyższym celem są interesy jego ojczyzny” (s. 132). Bismarck czyni wszystko, aby możliwie największe szkody poczynić Rosji. Tylko utrzymanie Rosji w stanie ucisku i zniewolenia zapewnia Niemcom panowanie w Europie. Pod tym mniej więcej znakiem — abstrahując od myśli polemicznych niezmiennie przyjaznych Bismarckowi, a artykułowanych również z całą starannością przez Hellbecka — zarysowywał się resentyment, nacjonalizm i konflikt rosyjsko-niemiecki. Powstawał nowy układ sojuszy polityczno-militarnych w Europie u progu XX w.

Bardzo wartościowa pod względem politologicznym, przejrzysta logicznie i beznamiętna dyskursywnie jest rozprawa pióra Beaty Bender. Wyjaśnia ona polityczny sens Rapallo, jego współczesną percepcję i niuanse z tym związane. „Jak Jałta — pisze autorka — oznacza podział Europy, tak hasło Rapallo rozumiane jest jako niemiecka polityka balansowania (Schaukelpolitik) między Wschodem a Zachodem, a często nawet jako zgodne działanie Niemiec i Rosji

¹³ W historiografii polskiej operuje się terminem „rugi pruskie”. Pod tym tytułem jest też obraz W. Kossaka, por. Cz. Luczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, ss. 19–52.

¹⁴ Chociaż sam Bismarck za zerwanie „drotu do Rosji” (Draht nach Russland) obwiniał w 1822 r. swoich następców, co można byłoby rozumieć, że gdyby on nadal sprawował swoją funkcję, to traktat reasekuracyjny byłby odnowiony, lecz te i inne wspomnienia i wypowiedzi byłego kanclerza w literaturze przedmiotu traktuje się z dużą dozą ostrożności, por. J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1947, ss. 356–391.

przeciwko Zachodowi” (s. 153). W oczach Zachodu uprawianie polityki — Rapallo budziło i budzi do dziś podejrzenia o jej moralny podtekst, porównywany niekiedy z wymową hitlerowsko-stalinowskiego paktu z sierpnia 1939 r. Andre François Poncet w rozmowie z kanclerzem Adenauerem wyrażał to m.in. następująco: „My wszyscy wiemy: zawsze jeśli Niemcy jednoczą się z Rosjanami, to wkrótce zjawiają się oni w Paryżu” (s. 154). Obawy Zachodu przed Rapallo czerpią też przesłanki z opracowań naukowych dotyczących tego wydarzenia. Np. *Encyclopaedia Britannica* (1969 r.) podaje: „Głównym rezultatem układu było to, że Niemcy mogli w Rosji budować i wypróbowywać nowe prototypy broni, zakazane im Wersalskim Traktatem Pokojowym” (s. 155)¹⁵.

Kierując się niejako myślą Willy Brandta: „wielu, którzy mówią o Rapallo, nie wie wcale, co zawierał tekst układu, autorka skrótowo przedstawiła historię tego układu, treść i kryteria, którymi kierowały się strony przy jego zawieraniu. Następnie zaś, przedzierając się przez gąszcz źródeł, dokumentów i artykułów prasowych, wykazała zmienność znaczeń, jakie nadawano temu wydarzeniu w latach 1922—1972. I tak, przypomnijmy niektóre z tych konotacji w ujęciu strony rosyjskiej:

- 1932 r. Stosunki rosyjsko-niemieckie były w stanie oziębienia. Moskwa chciała je poprawić. „Prawda” i „Izwestija” rozumiały Rapallo jako wspólnotę walki Rosjan i Niemców przeciwko Zachodowi i przeciwko Polsce.
- 1938 r. Hitler i Stalin pozostają we wrogich stosunkach. Miarodajna dla polityki i nauki ZSRR *Historia WKP (b)* ani słowem nie wspomina o Rapallo.
- 1941 r. Stalina i Hitlera łączy pakt. *Wielka encyklopedia radziecka* określa Rapallo jako zbliżenie pozycji Niemiec i Rosji w skali międzynarodowej.
- 1947 r. Dwudziesta piąta rocznica Rapallo. Doktryna Trumana przyrzekła wolnym państwom amerykańską pomoc przeciwko komunistycznemu zagrożeniu. Za kulisami koalicji hitlerowskiej zaczyna się zimna wojna. Rosjanie przypominają układ w Rapallo jako wartościowy dla kształtowania nowych stosunków.
- 1949 r. Politykę Rapallo Rosja rozumie jako swój sprzeciw wobec powstania RFN i włączeniu jej do sojuszu z mocarstwami zachodnimi.

Każdy następny okres, wraz ze zmianą sytuacji w układzie sił politycznych w Europie i świecie, powodował nieco inne rozłożenie akcentów w kwestii porozumienia rosyjsko-niemieckiego. „Między 1948 a 1955 r. Wschód i Zachód walczył o wpływy w Niemczech — Moskwa każdy związek z Bonn traktuje jako sukces przeciw Zachodowi i w tym sensie pojmuję ideę Rapallo. Przeciwnie rozumieją to mocarstwa zachodnie. Swe układy z Republiką Federalną pojmują nie tylko jako układy bilateralne, lecz także jako zysk w politycznej walce z Moskwą” (s. 173). Pertraktacje nad podpisanym w 1970 r. a w dwa lata później (pięćdziesiąta rocznica Rapallo) ratyfikowanym układem niemiecko-sowieckim zaowocowały m.in. przyjęciem przez Moskwę neutralnej interpretacji Rapallo, tzn. nie przeciwko i nie kosztem zachodnich sąsiadów Niemiec. Zasadnie zatem

¹⁵ Podobny sens Rapallo prezentują polskie opracowania, por. W. Pronobis, *Świat i Polska w dwudziestym wieku*, Warszawa 1990, ss. 94—95; A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918—1980*, Warszawa 1991, s. 128.

autorka rozprawy konstatuje: „Was Rapallo ist, hängt im wesentlichen von den jeweiligen Verhältnissen ab” (s. 174).

W odróżnieniu od referowanych uprzednio rozpraw artykuł Aileen Rambow jest najslabiej udokumentowany, schematyczny, pod względem jakości analiz, w zasadzie nie zawiera tego, co obiecuje tytuł (*Obraz Niemców w sowieckiej literaturze wojennej*). Pozornie tylko usprawiedliwiają to już pierwsze zdania tekstu: „Objętość literatury wydanej w Związku Sowieckim na temat II wojny światowej uniemożliwia całościowe ujęcie wizerunku Niemców¹⁶. Artykuł ogranicza się do kilku bardziej znanych dzieł różnych gatunków literackich z lat 1941—1949. Przy czym punkt ciężkości położono na te, które ukazały się w okresie wojny i w czasie blokady Leningradu. Na literackie przedstawianie Niemców wpływały: tradycja narodowa literatury rosyjskiej, ideologiczne i formalne postulaty realizmu socjalistycznego¹⁷ oraz polityczne konieczności obrony w czasie II wojny światowej¹⁸ i późniejszej odbudowy¹⁹. Badanie to służy do zilustrowania jednej możliwej tezy, że „w Związku Sowieckim znajdowały swój wyraz w literaturze tendencje polityczne bądź też nawet rozstrzygnięcia kulturalno-polityczne antycypowały ogólnopolityczne” (s. 175). Tak więc mamy tu do czynienia z materiałem ilustracyjnym np. tego, że pod Leningradem, Moskwą czy Stalingradem Niemcy przedstawiani byli jako „przeklęci wrogowie”, „bestie”, „barbarzyńcy”, „dzikie hordy”, „Hunowie”, „rabusie”²⁰ itp. A I. Erenburg, nie czyniąc różnic w tym totalnie negatywnym obrazie wroga, wzywał: „zabij!”²¹ Gdy jednak losy wojny zaczęły się odwracać, literatura sowiecka zmieniała ujęcie, stosując się do dyrektywy Stalina: „Byłoby śmiesznym utożsamiać klikę Hitlera z narodem niemieckim, z państwem niemieckim. Doświadczenie historii uczy, że Hitlerzy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki

16 Istotnie, chodzi tu o co najmniej kilkadziesiąt tysięcy dzieł, od miernych po autentycznie godne najwyższego uznania. Związek Pisarzy Radzieckich liczył w tym czasie około 3 tys. członków. Ponad tysiąc z nich wstąpiło do czynnej służby wojskowej. Wielu pisało w centralnych i frontowych gazetach. Około 300 zginęło w walce lub zamordowanych zostało w obozach jenieckich. Pięciuset otrzymało najwyższe odznaczenia bojowe. Wojna była dla nich tematem uniwersalnym i nieabstrakcyjnym. A przecież tworzyli nie tylko członkowie Związku Pisarzy. Por. G. Porębina, S. Poręba, *Historia literatury rosyjskiej 1917–1991*, Katowice 1996, s. 229.

17 Fragment opracowania poświęcony sztampie realizmu socjalistycznego (ss. 178–181), utrzymany zresztą w tonie wyższości potępiająco-lekceważącej, potraktować zapewne wolno jako dodatek koniunkturalny autora. Wie on bowiem, iż w czasie wojny istniała stosunkowo duża „der ideologische Freiraum”, że prawie nie liczone się z zasadami ideowo-artystycznymi tego kierunku, co potwierdzają też polscy znawcy przedmiotu, por. L. Kołakowski, *Głównie nurty marksizmu. Powstanie – Rozwój Rozkład*, Londyn 1988, s. 826.

18 Motyw ten o wiele mocniej niż socrealizm — jak się wydaje — wyznaczał treści i formę dzieł eksponujących takie wartości i ideały, jak: patriotyzm, męstwo, ofiarność i poświęcenie w walce, gniew czy nienawiść do wroga. A były to stygmaty nie tylko literatury sowieckiej, lecz niemal wszystkich państw koalicji antyhitlerowskiej, por. *Inter arma non silent musae. Wojna i kultura 1939—1945*, pod red. Cz. Madajczyk, Warszawa 1982, s. 618.

19 Szkoda, że autor nie wyeksplikował jeszcze jednego czynnika, bodajże zasadniczego, tj. barbarzyństwa i zbrodni agresora. Metodologicznie nie jest zbyt poprawne badanie reakcji ofiary bez uwzględniania działań kata, por. O. Bartov, *The Eastern Front, 1941–1945. German troops and the barbarisation of warfare*, Londyn Oxford 1986, s. 214; Ch. Streit, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen 1941–1945*, Stuttgart 1978, s. 5 i n.

20 Autor nie podejmuje problemu zasadności tych określeń. Goebbels natomiast jakby w myśl Benjaminowskiej zapowiedzi estetyzacji i obłaskawiania wojny postulował słowo „ukrać” zastąpić słowem „zorganizować” — B. Drewniak, *Ekspansja kinematografii Trzeciej Rzeszy w latach wojny światowej*, w: *Inter arma*, s. 85.

21 A. Rambow wprawdzie wyjaśnia, że Erenburg nie nawoływał do aktów zemsty na niemieckiej ludności cywilnej, lecz do obrony ojczyzny przed agresorem. Jednakże wyjaśnienie to nie oddaje całej głębi tragedii wpisanej w treść tego zawołania, wyrastającego z obronnych sytuacji egzystencjalnych „vita mea — mors tua”. Zauważyć należy, iż identycznie bądź analogicznie wypowiadali się i inni, por. *Historia literatury rosyjskiej*, pod red. P. Wychodcewa, przedmową opatrzył B. Białokozowicz, Warszawa 1978, s. 545 i n.

i niemieckie państwo pozostają” (s. 194). W obrazie Niemców zaczęto tedy odróżniać faszystów i niefaszystów. W czasie zimnej wojny ideologiczny wizerunek Niemców przedstawiany miał być przez antynomiczne kategorie, tj. Niemców Wschodnich i Niemców Zachodnich. Obwinianie o dekadencję i materializm, które najpierw kierowane było przeciwko Niemcom Zachodnim później przeniesione zostało też na byłych aliantów (s. 199). Można byłoby się z taką typizacją zgodzić, gdyby była ona należycie uargumentowana. Ale że brak jej nawet przekonywujących materiałów ilustracyjnych, to artykuł, o którym tu mowa, zamiast wizerunku Niemców kreśli bardziej gorzki pamflet na literaturę radziecką tego okresu.

Trudna do przecenienia, tak pod względem politologicznym, historycznym, jak i prasoznawczym oraz socjologiczno-psychologicznym, jest rozprawa Michaela Thumanna. Centralnym przedmiotem swej analizy uczynił on trzy dobrze zdomowione na zachodnioniemieckim rynku prasowym tytuły: „Der Spiegel”, „Die Zeit” i „Christ und Welt”²². Starał się zrekonstruować obraz Rosji, jakie te czasopisma prezentowały swym czytelnikom w okresie 1968—1970, tj. od wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji do podpisania przez RFN i Związek Sowiecki Układu Moskiewskiego. Wizerunek ZSRR autor rozprawy odtwarza nie tyle może na podstawie zamieszczanych na łamach tych czasopism artykułów poszczególnych dziennikarzy, ile na analizie ogólnego wrażenia, jakie te czasopisma dostarczały odbiorcy. Decydująca jest przy tym nie częstotliwość nasycana stereotypami jednego lub wielu artykułów, lecz to, czy w ogóle się nimi posługiwały. W jakim kontekście dany stereotyp był używany, z jakimi wnioskami związany i na jakim współczesnym tle się ukazywał (s. 203). M. Thumann skrótowo, ale trafnie, wnika też w tło wydarzeń określane mianem „Niemiecka polityka wschodnia i Związek Sowiecki” (ss. 204—209). Po czym, równie syntetycznie, prezentuje cele, ambicje oraz historię pism, jak też sylwetki ich szefów merytorycznych²³. Wskazuje np., iż celem „Der Spiegel” jest odkrywanie prawdy ludzkiej ślepoty, „mocne trzymanie się faktów i pokazywanie tego, co jest” (s. 210). Kredo „Die Zeit” zawiera się również w podobnej formule przekazywania „nie uszmkowanej prawdy” nawet wówczas, gdy jest ona bolesna. Tygodnik nawiązuje do tradycji europejskiego Oświecenia i jego najwyższym hasłem jest »rozum«, mający uobecniać się m.in. w spokojnym rozważaniu a nie podburzaniu namiętności (s. 221). „Christ und Welt” hołduje natomiast zasadzie „długiego oddechu”. Gardzi krótkoterminowymi modami dnia i bardziej niż nań stara się ukierunkowywać myślenie swych czytelników na istotne, wielkie przeobrażenia, „które dokonują się w Europie i naszym własnym narodzie”. A wszystko to, oczywiście, na gruncie światopoglądu zachodniego chrześcijaństwa. Biorąc więc pod uwagę cały kompleks różnorodnych wyznacz-

22 Niżej podpisany uważa się za dość systematycznego czytelnika „Die Zeit”, „Der Spiegel”, a także okazjonalnego „przeglądacza” „Christ und Welt”. Na podstawie tej selektywnej znajomości skłonny jest w swym odbiorze treści („Assoziationsstrukturenanalyse”) najwyżej cenić „Die Zeit”, por. R. Lisch, *Ein Vorschlag zur Weiterentwicklung der Inhaltsanalyse*, Publizistik, 1979, Jg. 24, H. 1, ss. 65—83.

23 Zestawienie sylwetek Marion Dönhoff (red. „Die Zeit”) z G. Wirsingiem (s. 212), który w III Rzeszy był redaktorem licznych czasopism i Sturmbannführerem SS, a w okresie powojennym redaktorem (do 1970 r.) „Christ und Welt”, uwydatnia kontrast między tymi osobowościami i ich czasopismami. Jest też przy analizach prasoznawczych b. pożądane, por. Publizistik, 1979, H. 2, s. 157.

ników, autor jak kamyki w mozaice układa pełen dyferencjacji ogólnoniemiecki prasowy obraz Rosji jako państwa, które tłumy tendencje wolnościowe w Czechosłowacji, ale też z którym nieomal jednocześnie układają się Niemcy. Z tych i wielu innych przesłanek zasadną jest końcowa uwaga rozprawy: klasyczne rosyjskie stereotypy uzupełniane często bywały przez „sowieckie” lub „imperialistyczne”. Cieniowanie i niuansowanie indywidualnego wizerunku Rosji zależało zatem od innych czynników. Należały do nich: osobiste postrzeganie zagrożenia zewnętrznego i wola do wywierania wpływu politycznego. Wizerunek Rosji stanowi więc nie tyle wielkość długotrwałą i niezawodną, co — o wiele dobitniej — szybko przemijające, subiektywne wrażenie, które wraz z chwilą historyczną powstaje i przemija (s. 228). I ta relatywistyczna konwencja przebijająca się ponad „przesady światło ćmiące” wydaje się być charakterystyczna dla wszystkich rozważań opublikowanych w omawianym tu zbiorze.

Antoni Soloma

Władysław Chojnacki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939—1941 i 1944—1953. Czasopisma — druki zwarte — druki ulotne*, Warszawa 1996, ss. 352, il.

Nakładem Literackiego Towarzystwa Wydawniczego ukazała się *Bibliografia polskich publikacji podziemnych* — ostatnia praca zmarłego w roku 1991 prof. Władysława Chojnackiego, wybitnego historyka i bibliografa. Pracę do druku przygotowali Wojciech Chojnacki i Marek Jastrzębski. Opracowanie to z jednej strony jest swoistą kontynuacją prac nad bibliografią prasy polskiej od jej początków, a z drugiej stanowi pierwszą, udaną próbę, ukazania dorobku wydawniczego polskiego podziemia w walce z komunistyczną okupacją do roku 1953.

Celem pracy było przede wszystkim najpełniejsze „zarejestrowanie” wszystkich wydawnictw polskich związanych z antykomunistycznym podziemiem. Nie jest to jednak kompletny wykaz czasopism, druków zwartych i druków ulotnych. Świadomość tego miał i sam autor opracowania. Mimo kilkudziesięciu lat pracy nad bibliografią i spenetrowania ogromnej liczby akt, w tym akt Urzędu Bezpieczeństwa, nie udało się z całą pewnością „zarejestrować” wszystkich publikacji tego typu. Ale nie jest to wina autora. Złożyło się na to wiele przyczyn, o których piszą autorzy wstępu do bibliografii. Najważniejszą przyczyną braku możliwości pełnego zarejestrowania wydawnictw podziemia antykomunistycznego w Polsce wydaje się jednak bezprawne niszczenie w latach 1989—1990 akt Wojskowej Służby Wewnętrznej — wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, akt byłego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Służby Bezpieczeństwa oraz niemożność przeprowadzenia kwerend w archiwach rosyjskich, zwłaszcza dotyczących wywiadu, kontrwywiadu i policji politycznej. Niewątpliwie bibliografia ta będzie podstawą do dalszych studiów nad rejestracją polskiego stanu piśmiennictwa konspiracyjnego w latach 1939—1953. Z tego też względu autor miał świadomość, iż nie uniknął także pewnych błędów, które spowodowane były tym, że nie do wszystkich pozycji mógł dotrzeć i nie wszystkie dane rozszyfrował, ponieważ publikacje tego rodzaju powstawały w głębokiej kon-